

mają polskie roty, reszta tylko niemieckie, lub inne niemieckie dokumenta i notatki.

Oto krótki opis zabytków gwary słowińsko-kaszubskiej które dotąd odnaleziono, ale może być że jeszcze inne się znajdują. O jednym takim zabytku donosi też już Lorentz, są to kaszubsko-polskie zapiski, w księdze kościelnej w Cecenowie, o których poda prawdopodobnie wkrótce bliższe szczegóły.



Z kraju Huculów

(Ciąg dalszy *).

Obrzędy rodzinne.

Chrzest.

Urodzone dziecko noszą do chrztu czem rychlej po narodzeniu, aby nie umarło niechrzczone (bez chresta). Zmarłe bowiem dzieci niechrzczone zwa „hłuchij anhel“. Również dzieci, które zmarły nie ssąc jeszcze, tak nazywają.

Dotychczas chrzcila zwyczajnie wpierw z wody baba, będąca przy położnicy (moszie), nadając imię dziecięciu, a ksiądz, chrzcząc je następnie, dawał to samo imię. Obecnie miał ksiądz zakazać chrztu dzieci przez babę, i chrzcząc, sam imię dziecięciu wybiera. Dzieciom nieprawego łoża daje ksiądz imiona odmienne, jak: Rodian, Fena, Seńka i t. p.

Po powrocie z cerkwi, kumowie i goście schodzą się na traktament, a pijąc wódkę, wrzucają pieniądze do kieliszka na powijacze dla dziecka. Pijący wrzuca pewną sumę, nalewa wódki i pije do drugiego, zostawiając pieniądze w kieliszku. Drugi dorzuca od siebie pewną ilość pieniędzy, nalewa wódki i pije do trzeciego, a następni czynią tak samo. Ostatni zaś nalewa wódki i podaje kieliszek położnicy, która wypiwszy, zabiera pieniądze.

Kumowie dają po chrzcie dziecięciu podarki, zazwyczaj jagnięta lub cielęta, także pieniądze, sukno, płótno i t. p. Lub też dopiero, gdy pochrześnik („flyn“) dorosnie, sam obiecane podarki od chrzestnych rodziców odbiera.

*) Zob. Lud V, str. 207.

Po pewnym czasie idzie położnica do wyvodu. Zasluguje tu na uwagę, że kobieta zamężna płaci za wywód 10 et., gdy pokrytka 1 zlr. 20 et.

Bogatsi płacą za chrzest z ceremoniami i urządzają w domu zabawę z muzyką.

Wesele.

„legiń“ upatrzy sobie dziewczynę w cerkwi, lub w karczmie, posyła starszego gospodarza, „starostę“ do niej, po słowo“.

Przychodzi tedy starosta i pyta rodziców temi słowy: „czy wyby mały ochotu daty diwku za toho a toho leginie“. Ojciec odpowiada na to: „my ne widpowidajemo leginewy, ne znaty, jak d'iwka skaże“, pyta następnie starosta dziewczynę, która mówi: „ja leginewy hanu ne dam“, co znaczy, że się zgadza. Wraca więc starosta do leginia, i powtarza mu otrzymaną odpowiedź.

W tydzień, najdalej we dwa przychodzi „swad'ka“. Legiń bierze sobie dwu lub trzech starostów, litrę lub dwie wódki i idą razem do dziewczyny. Przyszedłszy, legiń sam pyta dziewczynę, „czy chcesz d'iwko ity za mene, dajesz teper meni słowo“. Po otrzymanem słowie raczą się dopiero wódką.

Zaręczyny następują za tydzień, dwa, a najdalej za miesiąc, Wówczas bierze chłopiec znowu starostów i wódkę ze sobą, spraszając też rodzinę i sąsiadów. Przyszedłszy, pyta znowu dziewczynę, czy daje mu słowo, czy może się zomyśliła — co rzadko bywa, — a starosta bierze od nich pierścionki (mosiężne) i zamieniwszy je, wkłada narzeczonym na palce. Po tej ceremonii narzeczeni podają sobie ręce, a starosta wprowadza ich za stół, gdzie zasiadają też goście i rodzina do jadła, przez narzeczoną przygotowanego.

Na zaręczynach układają się, kiedy dać mają na zapowiedzi, i kiedy odbyć się ma wesele. Przed zapowiedziami idą narzeczeni wraz z rodzicami swymi i starostami „do protokołu“ do księdza. Ten zapisuje, jaki ma majątek młody, a jaki młoda, czy on przystaje do niej, czy też bierze ją do siebie, i wtedy płaci młody za ślub, a młoda za zapowiedzie.

Po trzeciej zapowiedzi, w poniedziałek lub czwartek zazwyczaj, następują „zawodyny“. Rano idzie młoda z družkami, a młody z družbami — każde z osobna — po błogosławieństwo do księdza. Młodego ubierają „swachy“ t. j. kobiety, które na weselu śpiewać mają, we wianek z barwinku, pozłótką złocony. Wijąc wianek, śpiewają:



I.

Oj leżiet berwy berwinkowii,
Oj blahosłowy Boże, taj Ty Bożaja Maty,
Wstupaj nam do chaty,
Winoczek zaczynaty;
Bilimy palczykamy,
Szowkowymy nytoczkamy.

II.

Otoż tota porcijoczka
Małeńka, małeńka.
Jaka z neji horiwoczka
Duże sołodeńka.
Koby wy nam gazdy najszły
Porcii bilszoj,
To myby wam zaspiwały
Piśni ne takoji.

III.

(Gdy ukończą pleść wianek i zakładają młodemu na krysanie):

Oj nasz młodeńkij, weseleńkij,
Ta jak u tij dubrowońci jawir zeleneńkij.
Oj nasza młodeńka, taka weseleńka,
Ta jak u tij Czarnohori woda studeneńka.
Oj dajżesz mnia moja mamko,
Za koho ja choczuz,
Chot' mni bude sim raz byty,
Do tebe ne skoczuz.
Ta dała mnie moja mamka
Za kohom chotiła,
Zaszumiła nahajeczka
Koło moho tiła.
Bratczyk biżył boronyty,
Sama ho chotiła.
Ne jdy synu boronyty
Sama ho chotiła

Tak samo ubierają swachy młodą. Zaplatają jej w kosę „mortalikie“ t. j. włóczkę czerwoną, potem przeplatają w poprzek w tak zwane drabinki takąż samą włóczką wraz z „puwyciemy“ t. j. mo siężnymi guzikami, których ma być 120. Kosą wraz z tem „pletiniem“ owijają głowę w około. Poniżej „pletinia“ obwiązują „ogalonem“ t. j. szychem złotym. a na to dopiero zakładają złożony wianek z barwinku. Plotąc wianek śpiewają:

I.

Oj anheły wodu nosiet
Ridnu matieńku prosiet.
Wstupaj matieńko d'nam do stołu,
Daj nam iholku i doszczeczku szowku,
Taj czotyry zuboczki czesnyczku,
Taj pozlitoczki na try winoczki,
Abysmo winoczki złotyły,
Abysmo mołodu wiprawiely.
Oj my robotu zrobyły,
A horiwkismy szcze ne pyły.
Oj nam kazala synyci,
Szczu horiwki berbenyci.

II.

Oj zapriehaj koni w szlyji,
A kobyłu w licy,
Ta memo sy ot dywyty,
Jak to bude biczy.

III.

(Po uwiciu wianka):

Oj wstańmo swaszki, pidwedimo sie,
Zdojmim szapoczki, pokłonimo sie,
Napered Bohu, taj semu stołu,
Gospodarewy, gospodynoczei,
Taj kucharońci, taj uwarońci,
Za ehliba postawlinie,
Za soły posolinie,
Taj za paniu mołodoju.

Spiewają też wiele innych piosnek.

Tak samo zupełnie ubiorają družbów i družki, a młodego i młodą w ten dzień po tem tylko odróżnić można od družbów, że idą z tyłu.

Po otrzymanem błogosławieństwie idą prosić na wesele. Młody osobno, a młoda z osobna, Przyszedszy do sąsiada, družba temi mówi słowy: „prosył was mołodyj, mołoda i ieh starszyna, abyste były łaskawi prychodyty na wesile“. Całuje następnie wszystkich obecnych po kolei, a młody mówi: „prosyw tato i mama i ja was proszu, abyście były łaskawi prychodyty na wesile“, i podobnie jak družba wszystkich całuje.

Tak chodzą cały dzień od chaty do chaty. W wieczór sprasza młody do swej, młoda zaś do swej chaty gości, gra muzyka, tańczą i śpiewają. Swachy szyją wianuszki z listków barwinku, po trzy dla młodego i młodej. We środku wianka, na czoło przychodzącego, przy-

wiązana jest włóczką moneta (złoty albo korona). Dwa boczne wianki, które przychodzą nad skronie, zwą się „kosyci“; są one również z listków barwinku uszyte i poślęczone, jednak bez monety. Wianuszki te przywiązywane bywają młodej do kosa, młodemu zaś do krysani.

Po wieczery ubierają nimi młodych, zdejmując stare, którymi stroją drużbów i drużki, wiankami zaś drużbów innych łeginiów i dziewczęta. Tak ubrani pozostają przez całe wesele. Bawią się, przez całe wesele. Bawią się, tańczą, śpiewają przez całą noc, a muzyka przygrywa.

Rano młodego ubierają do ślubu, myją go, czeszą, nie śmie jednak on patrzeć do zwierciadła. Ubranego wiodą do cerkwi. Tak samo ubierają i prowadzą młodą. Idąc do cerkwi, niosą młodzi każde swój „rapir“ t. j. bochenek chleba, na tem bułka z zatkniętą gałązką sosnową i dzwonkiem. Gałązka ubrana jest wełną czerwoną barwinkiem i pozłotką. Po drodze śpiewają:

I.

Oj zołote pirieczko st'iny hue,
Oj nasze molodeńka poklin bie,
Nieńkowy, matiności diakuje.
Oj łeziet berwy berwinkowiji,
Oj błahosłowyż Boże,
Taj wsi światiji,
Taj nieńku, mamko
Na szczaływu dorohu.
Oj nieńko mowyt,
Taj mamka mowyt:
Naj tia Boh błahosłowyt.

II.

Oj eu koniu pido mnoju,
Czotyry do cugu.
Buwaj lubko zdoroweńkij,
Po jidu do ślubu.
Buwaj lubko zdoroweńkij,
Ja sy wiriżieju,
Bile lyczko, syni oczka
Na Boha łyszieju.

Dopiero w cerkwi na progu, łączy ksiądz młodych.
Przed cerkwią stojąc, śpiewają:

Jidut bojary,
Jak i żowniary.
Wstawaj papońku z łóżka,

Wtwory świtłyciu,
Wtwory świtłyciu,
Zroby z d'iwki mołodyciu.

Wyszędłszy od ślubu, młody śpiewa:

Hadawjem sie ożenyty,
Hadaw żinku maty,
Każut lude, zyma bude,
Niczym zymowaty.
Oj pijdu ja w polonyнку,
Ta nakoszu sina,
Aby moja gospodyni
Czerez zymu jila.

Gdy kniaź żonę bierze do siebie, idzie wprzód ona do swej chaty na traktament, on zaś zostaje w karczynie. Dopiero po traktamencie przychodzi do niej młody i staje przed chatą ze starostami, którzy śpiewają:

Oj swaty, swaty,
Pustit do chaty,
Ne dajte nam stojaty.
Dawajte hroszi,
Koni choroszi,
Sim par woliw jarmatych,
Baj żinku z chaty,
To chcemo jichaty.

Swachy młodej odśpiewują:

Oj ne pyj zietiu pywo,
Bo w tym pywi je dywo.
Sim żinok izdojeno,
Tebe zietiu napojeno.

Młoda siedzi z družbą i swym starostą za stołem, i kiedy starostowie młodego przychodzą ją kupować, podpira się rękoma i patrzy przez kołacz. Starości młodego tupiąc nogami (cupkajuczy), wchodzą do chaty i targują się ze starostami młodej. Ci stawiają za nią cenę od 50 do 1000 zlr., tamci dają 2 lub 4 centy. Zaglądają młodej w oczy, w zęby, szukając błędów, tak jakby kupowali jałówkę. Nie mogąc się zgodzić, wracają tupiąc nogami, do młodego przed chatę. Tak wchodzą trzy razy, wprowadzając za trzecim razem młodego, który 1 lub 2 zlr. wkłada w pszenicę, na stole stojącą w talerzu. Starosta młodego szuka pieniędzy w pszenicy, a znalazłszy,

pokazuje młodej, ile dał za nią, młody zaś tupiąc, obchodzi żonę trzy razy w około i siada koło niej. Wtedy starosta młodej dziękuje za dotychczasowe swe obowiązki i oddala się od niej, a teraz siada koło nich starosta młodego. Następuje traktament, a po nim wyprowadza starosta młodych z za stołu, obwodzi trzy razy w około i do tańca prowadzi. Tańczą i bawią się do wieczora.

Wieczór następują „zawodyny“. Wiodą młodą do chaty młodego, a swachy zdejmują w komorze wianki jej z głowy, wkładając krysanie młodego, w której przez całą noc pozostaje. Rano dopiero sadzają młodą na ławkę, nakrytą kocem, pod którą stoi konewka z wodą. Jedną kosę rozplata młody, a drugą jej matka. Następnie młody idzie ubrać się — gdyż przy tańcu był lekko odziany — i przynosi chustkę, którą zarzuca na głowę swej żonie. Żona dwa razy tę chustkę odrzuca, jakoby nie chciała być mężatką, młody zaś podnosi i wkłada jej na głowę. Za trzecim dopiero razem, gdy żona chustkę przyjęła, zaplatają ją swachy lub matka we dwie kosy i zawijają chustką, śpiewając:

Burkowana dorożeczka do Lwowa,
Obsadzona wynohradom do okola.
Oj nasze molodeńka połała,
Taj połała, taj połała, zasnęła;
Pryjszow jeji ridnyj nieńko,
Ne wczuła.
Połowby ja wynohradczyk — ne wmiju,
Korniewby ja swoju doniu — ne śmiju.

Tak samo śpiewa matka, a potem dopiero młody:

Burkowana dorożeczka do Lwowa,
Obsadzona wynohradom do wkola.
Oj nasze molodeńka połała,
Taj połała, taj połała, zasnęła;
Pryjszow jeji molodeńkij,
Uczuła
Połotyby wynohradec, — bo wmija,
Kornietyby molodeńko — bo śmija.

Następnie śpiewają swachy:

Zaszumiła dubrowoczka,
Jak rozwywała sia;
Zapłakała diwczynoczka,
Jak widdała sia. —
Zapłakała diwczynoczka,
Taj zahotowała,

Ba dež toti uplitoczki,
Szczo ja ich nosyła. —
Ba dež toti uplitoczki,
Taj bili kosyci, —
Wczeram buła diwczynoczka,
Nyni mołodyci. —
Oj ne szумы dubrowoczko,
Taj ne rozwywaj sia, —
Ne płacz, ne płacz diwczynoczko,
Taj ne widdawijsia. —

Dzieje się to w komorze. Potem młody idzie do izby, siada za stół, i gdy wprowadzają z muzyką żonę, patrzy na nią przez kolacz, jej swachy zaś śpiewają:

Oj w lisku, w lisku, wedu newistku.
Wtwory mamko komoru, oj wtwory maitoczko komoru,
Ta zastęły ližnykamy dorohu:

Matka młodego odpowiada:

A rozhadaj newistoczko sydiaczy na ławci,
Abyś widtak ne płakała w mojej porochniawci.
A rozhadaj, ta rozdumaj, szczo majesz robyty,
Abyś widtak ne płakała, jak ja budu byty. —

Młoda, tupiąc nogami, obchodzi trzy razy w około młodego i siada przy nim. Następuje znowu traktament, jeden zaś družba z leginiem idą z muzyką prosić na „propij“ t.j. spraszać gości, którzy się porozchodzili, lub których weale na weselu nie było. Przyszędlszy družba pod okno do gospodarza, śpiewa tupiąc nogami:

Oj cupa, cupa,
Tut hroszi kupa.
Ne mnoho toho,
Łysz piw zołotoho,
Jak dajete bili,
Ždemo do nedili;
Dajete czerwoni,
Dajte w obi žmeni. —

„Daj Boże dobryj den“ (powtarza trzy razy). Wchodzi następnie do chaty i prosi: „Prosył was pan mołodyj i mołoda i wsia starszyna, byste buły łaskawi prychodyty na propij“. Proszeni wrzucają pieniądze w skrzypce, które zabierają muzykanci.

Obszedlszy tak sąsiadów, wracają do młodych.

Wieczorem odbywa się „propij“. Młodzi siadają za stół obok siebie i goście po starszyźnie, starosta zaś powstając, mówi: „proszu was panowy hosti na propij, sych mołodych spomoczy na gazd'iwstwo“ Wtedy wrzucają goście pieniądze w miskę z pszenicą, za co każdy dostaje kieliszek wódki, lub szklankę piwa, a na przekąskę kawałek prapora. Inni obiecują cielęta, owce, ubranie i t. p., co po weselu przynoszą. Swachy śpiewają:

Ta hadajcie swaczeńki, hadajcie,
Ta mołodych na gazdiwstwo składaie.

Po „propoju“ bawią się jeszcze — wreszcie rozchodzą do domu. Na odchodnem śpiewają starostom:

O starosty, starosty,
Ne daj lisa zarosty,
Bo jak lisok zariste,
To mu rady ne daste. —

družbom:

Oj družba, każe družba,
Hirka twoja służba ;
Dały jemu mysku borszczu,
Taj to zjiła puźła.

kucharec:

Kucharka sie zamysłyła,
A starosta wpyw sie,
Ta tot gazda neszczaszlywyj,
Szczu na nych spustyw sie.

i t. p.

Gdy młody przystaje do żony, to znaczy, że będzie mieszkał w jej chacie, cała ta zabawa poślubna odbywa się w domu młodej. Wesele huculskie trwa zwykle cały tydzień.

Nadmienię tu jeszcze, że podczas wesela, tak goście, jak młodzi, na piektar i petak ubierają „gugłę“ t. j. narzutkę ze sukna białego, którą zarzuciwszy na ramiona, pod szyją związują. Narzutkę tę ubierają tylko podczas większych uroczystości.

Pogrzeb.

Kiedy umrze zamożniejszy z gospodarzy, nie zajmuje rodzina trzech lub czterech grających na „frelu“ (fujarce), którzy przez całą

noc grają. Drugiej nocy najmują 1 lub 2 „trembity“ i „psaityr“ — a trzeciej kilka płaczek, by za nieboszczykiem płakały.

Gdy ciało wkładają do trumny, grają na fujarkach i trembitach, a płaczki zawodzą.

„Kiedy ciało wyniosą z chaty, zatrzymują się w podwórzu, a ksiądz ma mowę*), tyczącą się życia nieboszczyka. Po skończonej mowie następuje „proszczenie“ — ksiądz zapytuje trzy razy: „proszczecie jemu“, a lud odpowiada „proszczenie jemo“. Na cmentarz ksiądz jedzie konno, trupa niosą, lub wiozą, sałmi w woły zaprzężonemi tak w zimie, jak w lecie, gdy do wsi daleko, a po drodze często robią „oprowody“ t. j. przystanki, podczas których ksiądz czyta ewangelię na głowach rodziny, trembity grają, płaczki zaś płaczą. Trumna przykryta jest kocem, którego piękność i dobroć zależną być winna od zamożności zmarłego, a który, wedle ugody, ksiądz po pogrzebie zabiera. Biedniejsi zamiast koca, nakrywają trumnę suknem lub płótnem, nie najmują trembit, fujarek, ani płaczek, lub też w mniejszej ilości.

Na cmentarzu wygłasza też ksiądz mowę, a następnie „proszczenie“*).

Na grobie rozdają wódkę, chleb i pierogi, przyniesione z domu zmarłego, a po pogrzebie zaprasza rodzina uczestników obrzędu na obiad.

Tego dnia wieczór stawiają w oknie domu żaloby mleko i chleb, kołacz albo bułkę, zostawiając przez noc całą, aby „dusza“ miała co jeść, gdy przyjdzie. Gdy mleko się zsiądzie, twierdzą, że dusza je piła. Jadło to dają dnia następnego „za prostybih“ (jałmużnę), i to, gdy umarła baba, dają babie, gdy chłop, chłopu, gdy dziewczyna, dziewczynie, a gdy umarł chłopiec, dają chłopca.

Trzeciego dnia po pogrzebie daje rodzina zmarłego obiad, „trentyny“ zwany, na który gości zaprasza. Piecze też wówczas, lub kupuje kołacze, składając po trzy, jeden na drugim tak, że dwa u dołu są większe, trzeci zaś wierzchni mały, i na tym stawiają świecę. Kołacze takie, „myskie“ zwane, rozdają „za prostybih“.

Wreszcie w rocznicę śmierci urządza znowu rodzina zmarłego obiad, mówiąc, że wtedy „widdaje rik“.

Józef Schnaider.

*) Mowę i „proszczenie“ wygłasza ksiądz tylko wtedy, gdy rodzina zmarłego za nie zapłaci.

